GŁOS NARODU

NR. 59. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 10. MARCA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . K —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —·40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35 — ADMINISTRACYI: UL. ŚW. KRZYŻA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 83951, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

O polskie skarbce.

W ostatnich dziesiątkach lat byliśmy świadkami chorobliwego objawu, zaznaczającego się ściągiem do kraju obcych banków. Krótkowzroczni uważali to za objaw dodatni, za dowód zaufania obcego kapitału do lokat w kraju, który rozwijając się nie myślał o równoczesnem zapewnieniu sobie rodzimych źródeł pieniężnych. Pieniądz odpływał do kas obcych banków, które zachęcone wielkimi obrotami, mnożyły swe filie, uprzedzając w tem Bank Krajowy, którego to było obowiązkiem.

Na powolny stosunkowo rozwój rodzimych instytucyi finansowych, poza grzechami społeczeństwa nie uznającego doniosłości hasła: „Swój do swego“, składał się także faktyczny brak dzielnych sił bankowych. Musiano pracę nad wyszkoleniem ich rozpocząć od podstaw, a wielką zasługę w tem zdobyła obecna Dyrekcya Banku Krajowego. Minęły już dawne czasy, gdy wystarczał dla instytucyi żydek kantorzysta lub pomocnik z poza lady sklepowej. Od sił bankowych zażądano tych samych kwalifikacyi jakich się wymaga od urzędników konceptowych, ponadto ukończenia akademii handlowej. Zmieniono system długoletniego więzienia urzędników przy spełnianiu tych samych agend, lecz poczęto budzić ich samodzielność, obznajomiono z całokształtem wszelkich funkcyj bankowych. Wogóle wychowaniec przechodził dalej studya praktyczne w instytucyach samych — słowem systematycznie poczęto wychowywać młode kadry urzędników.

Wielką zasługę pod tym względem położył Dyrektor Banku Krajowego, Dr Jerzy Michalski, który po opuszczeniu katedry, objąwszy powierzony mu posterunek nie przestał być także profesorem, był nim nadal, wewnątrz wielkiej instytucyi, której rozwojowi szybkiemu przypatrujemy się teraz z otuchą i niekłamaną radością. U steru jej staje indywidualność wielka w innym zakresie o szerokich horyzontach, finansista cieszący się uznaniem na wielkich rynkach pieniężnych Dr. Jan Kanty Steczkowski.

Dr. Michalski jako ekonomista odkrywa wiekowe zaniedbania, odsłania w monografii zagłębia krakowskiego upokarzające dla nas wywłaszczenie górnictwa, domaga się naprawienia błędów, ujawnia wszelkie wady i niedomagania, a Dr. Steczkowski szkicuje plany finansowe, nakreśla drogi, szuka źródeł zdobycia kapitału, aby to, co zaniedbali poprzednicy jego, jak najszybciej nadrobić. Im większe piętrzą się trudności, jakie stawia mu na drodze zacofanie niektórych czynników, z tem większą energią pokonuje wszelkie przeszkody, nie cofa się przed niczem, a rezultaty pracy podniecają energię, budzą czyny. Na działalność swych sterników i wychowawców patrzą pojętni ich uczniowie, nowe kadry wyszkolonych w dobrej szkole urzędników, które pójdą dzielnie wskazanemi im przez wychowawców drogami.

Nie kończy się tylko na tem ich zasługa, bo praca tych wybitnych jednostek i jej rezultaty stają się kuźnią zdobywanego szybko zaufania całego społeczeństwa do rodzimych banków, rośnie uświadomienie gospodarcze mas, a pieniądz lekkomyślnie niesiony do niedawna do obcych banków, zapełniać poczyna własne skarbce, staje się popędem dla rodzimej przedsiębiorczości, służy dla spełnienia nie obcych, lecz własnych zadań gospodarczych. Budzi się inicyatywa, której towarzyszy nie jak dawniej słomiany ogień gasnący szybko, lecz wyrasta z niej czyn realny: spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub towarzystwa akcyjne.

To, na co potrzeba było dawniej lat, co suszyło kałamarze ekonomistów, biadających nad wstecznictwem i niedołęstwem, w kilku tygodniach przychodzi do skutku. Znachodzi się pieniądz będący w ukryciu, bo pryska zabójcza dla nas do niedawna obawa lokaty w przedsiębiorstwach krajowych, a wojna zamykając odpływ pieniądza na obce rynki, oddaje go dla obrotów wewnętrznych.

Nauczyliśmy się niemniej od obcych uznawania i cenienia doniosłości zespołu banków naszych we większych przedsięwzięciach. Polskie banki stają solidarnie na wezwanie swej macierzy: Banku krajowego. Łączą się do podjęcia zadań, które dyktuje im obowiązek narodowy i nieznana nam do niedawna dyktatura patryotyzmu gospodarczego. Rodzi się nieznane nam to uczucie, którego rozważny zapał budzą i potęgują przeżywane ciężkie przejścia wojenne, dla którego podnietą są zgliszcza wsi polskich i ruiny miejsc. Prze do pracy jakaś siła nadprzyrodzona, zmusza do budowy naszej samodzielności gospodarczej, bez której Ta, o którą leją się dzisiaj strugi krwi, nie miałaby należnych jej silnych podstaw.

Dzielnica nasza zaniedbana do niedawna budzi się do nowego życia, nie straciła w ostatnich czasach ani chwili, wykazała swą żywotność wszędzie, gdzie tego wymagało dobre naszej sprawy. To budzące się poczucie sił własnych staje się rękojmią, że zdążamy prostą drogą do nakreślonego celu. Od pracy nad gospodarczym rozwojem kraju i współdziałania w niej nikt usunąć się nie może, a przedewszystkiem ci, którzy pozostali w domu, wykazać muszą, że nie marnowali w bezczynności czasu, że zasłużyli się niezgorzej przy warsztacie pracy, jaką nakazały im warunki, wśród których przeżywamy przełomową chwilę.

Dzisiaj pierwsze nazwiska w kraju stają na czele nowo powstających organizacyi gospodarczych, niech więc kto może spełnia w nich zadanie szeregowców, aby nowe placówki wsparte na silnych podstawach i solidarności, mogły godnie spełnić swe zadania. Niech kapitał nasz już nigdy nie usuwa się od obrotu w kraju, lecz służy zawsze dla potrzeb własnych, wielkich potrzeb, które poznajemy obecnie, widząc następstwa długoletnich zaniedbań i wielkich gospodarczych grzechów przeszłości.

R. W.

Austr. wiceadmirał o wojnie podmorskiej.

Wiceadmirał Rodler, zastępca szefa sekcyi marynarki udzielił wiedeńskiemu sprawozdawcy węgierskiego dziennika „A Nap“ szeregu informacyi o akcyi łodzi podwodnych w jej obecnej, zaostrzonej fazie, które poniżej w streszczeniu podajemy.

Pierwszym celem zaostrzonej wojny podmorskiej — mówił wiceadmirał Rodler — jest podcięcie potęgi morskiej Anglii, i odcięcie Anglii od dowozu. Wprawdzie łodzie podwodne stosowaliśmy już w dotychczasowej wojnie morskiej, jednak nie była to wojna zaostrzona. Otóż doświadczenie uczy, iż załoga zatopionych przez nas okrętów w większości wypadków może uratować się. Nadto musimy pamiętać, iż tego rodzaju „niewinne“ okręty, na których znajduje się załoga w ilości 30 do 40 osób, wiozą częstokroć amunicyę w ilościach często również do 8000 ton. Ile istnień ludzkich może na naszych frontach tak wielka ilość amunicyi zgubić! Nie jestże więc rzeczą bardziej humanitarną, przez zatopienie parowca amunicyjnego wraz z ładunkiem raczej poświęcić jego szczupłą załogę, niż pozwolić na dowiezienie amunicyi do frontu? Oczywiście iż przeciwnicy inaczej na sprawę tę zapatrują się i dyskusya z nimi jest wskutek tego bezowocną.

Przy ustalaniu strefy zamkniętej, na interesy neutralnych, zwracaliśmy jak największą uwagę, i staraliśmy się o to, by oszczędzić im jak najwięcej ujemnych następstw naszych zarządzeń. Blokada Francyi i Anglii, powierzoną została wyłącznie łodziom niemieckim, ponieważ obszary te leżą w największem pobliżu Niemiec. Nas dotyczy w pierwszym rzędzie morze Śródziemne. Strefa zamknięta na tem morzu ma potrójny cel na oku: po pierwsze odcięcie wszelkiego dowozu drogą morską do Włoch, powtóre uniemożliwienie niesienia jakiejkolwiek pomocy armii ententy pod Salonikami, i wreszcie przerwanie komunikacyi między Anglią a kanałem sueskim. Pomyślne skutki naszej działalności już teraz dadzą się stwierdzić. Kontakt ententy z armią gen. Sarraila staje się coraz cięższy i już teraz daje się wyczuć w pismach koalicyjnych poważna troska o los tej ekspedycyi. Co do charakteru działania łodzi na morzu Śródziemnem i na wodach angielskich zważyć należy, iż cele akcyi łodzi są w obu tych obszarach odrębne. Na północy chodzi o odcięcie przywozu zboża do Anglii, zaś na południe najcenniejszą zdobyczą są węgle, których brak tak dotkliwie odczuwają Włochy.

Po tych uwagach ogólnych, przechodzi wiceadmirał Rodler do konkretnych szczegółowych obliczeń, odnoszących się do państwa, przeciwko któremu działalność łodzi głównie jest skierowana, tj. Anglii, i powiada: Według dokładnych zestawień, ogólna pojemność okrętów angielskich wynosi 20 milionów ton. Z potężnej tej cyfry odliczyć należy około 9 milionów ton użytych do celów wojennych, co najmniej milion ton znajduje się stale w naprawie, zaś dwa miliony ton użytych jest do innych celów (pomoc dla sprzymierzeńców). Służbę około zaopatrywania Anglików w środki żywności spełniać musi z pośród okrętów angielskich conajmniej 7 milionów ton. Oprócz okrętów angielskich użytych jest do tej służby mniej więcej milion ton okrętów innych państw ententy, tudzież około 3 miliony ton okrętów neutralnych. Tak więc wszelkiego rodzaju potrzebne Anglii do życia płody zaopatruje ją 11 do 12 milionów ton. To jest najmniejsza cyfra, jaką na podstawie dotychczasowych statystycznych danych należy przyjąć i tonaż ta była dla Anglii, przed zaostrzeniem walki łodziami podwodnemi niezbędną. Jeśli więc Anglia ma do dyspozycyi dla swego przywozu mniejszą ilość, wówczas ludności angielskiej grozi nędza.

I tu właśnie dochodzi się do właściwego celu zaostrzonej akcyi łodziami podwodnemi. Jeśli bowiem zdołamy zatopić taką ilość okrętów, iż ubytek ten stanowić będzie 5 milionów ton, lub jeżeli w jaki sposób pozbawimy Anglię takiejże ilości tonaży, w takim razie słusznie możemy się spodziewać, iż Anglia popadnie w tak ciężkie położenie, że musi zawrzeć pokój. Zadaniem i celem zaostrzonej wojny łodziami podwodnemi jest więc pozbawienie Anglików wspomnianych 5 milionów ton, spełniających służbę dowozową. Część tego zadania w d. 1. lutego już dokonaliśmy, ponieważ od tegoż dnia okręty neutralne zawijają w znikomej jedynie liczbie do portów angielskich. Pozbawiliśmy więc Anglię już teraz samem tylko zagrożeniem 2 do 3 milionów ton, tak, iż potrzebujemy jeszcze zatopić 3 miliony ton, a Anglia na dalsze przedłużanie wojny pocznie zapatrywać się nieco inaczej.

„Walory Komisyi Edukacyjnej“.

Na zebraniu dyskusyjnem w Towarzystwie pedagogicznem we Lwowie wygłosił dr. L. Bykowski wysoce zajmujący wykład p. t.: „Walory ustaw Komisyi edukacyjnej“, należący do cyklu „Publicznej dyskusyi o wychowaniu narodowem“, urządzonej staraniem Pol. Tow. Pedagogicznego.

Jako walory trwałe uważa dr. Bykowski trzy ogólne zasady, stanowiące oś ustaw szczegółowych i przepisów Komisyi, mianowicie: 1. Zorganizowanie całego nauczycielstwa, zwanego urzędownie stanem nauczycielskim, jako specyalnej organizacyi, jakby zakonu rycerskiego do walki z ciemnotą; 2. Duch obywatelski, pragnący wychować młodzież na dzielnych, patryotycznych synów ojczyzny; wreszcie 3. Uwzględnienie oświecenia i wychowania całego narodu i wszystkich jego warstw, jakoteż wciągnięcie do współpracy szerszych sfer obywatelskich i stworzenie w ten sposób pierwszego w świecie państwowego szkolnictwa narodowego. Następnie podał prelegent szereg ważnych do dziś mających znaczenie przepisów szczegółowych, odnoszących się do organizacyi, planów, metod pedagogicznych i dydaktycznych, wykazując ich doniosłość, a w pewnych wypadkach nawet wyższość w porównaniu z dziś u nas obowiązującymi.

W dyskusyi prof. Skoczylas zakwestyonował wartość wielkiej samodzielności nauczycielstwa, jaką Komisya przyznawała, uważając ją raczej za ujemny zabytek powszechnej niekarności, a nadto zrobił zarzut zbyt silnego podkreślania uczuć ogólnoludzkich w ustawach kosztem obowiązków narodowych. Po odpowiedzi prelegenta, który zupełnie inaczej oceniał obie kwestye i przemówieniu dyr. Mańkowskiego, który uważał za chlubę Komisyi jej umiejętność pogodzenia obowiązków patryotycznych z uczuciami ogólnoludzkiemi, odroczono dyskusyę na wniosek prof. Makowskiego do następnego wykładu, który treścią ściśle wiąże się z rozpatrywanym tematem.

Za pięknym przykładem danym przez Tow. pedagogiczne we Lwowie powinno całe nauczycielstwo polskie zainteresować się jak najgoręcej historyą ustroju i działalności wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej. Nie wątpimy zaś, że żywo studyują tę działalność w tej chwili organizatorzy polskiego szkolnictwa w Królestwie. Chodzi tu nietylko o konieczne zawsze nawiązanie do tradycyj narodowych, lecz w daleko wyższym stopniu o wzór pod wielu względami jeszcze dziś godny naśladowania, a często — dotąd niedościgniony. I nietylko my, ale cała Europa mogłaby z wielkim dla kultury pożytkiem sięgnąć do tej skarbnicy mądrości polskich wychowawców z XVIII. wieku. Wystarczy przytoczyć taki n. p. ustęp z Ustawy Komisyi Edukacyjnej z r. 1773: „W nauce historyi nauczyciel nigdy nie będzie nazywał polityką tj. umiejętnością rządu ani bohaterstwem tego, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczeniem“.

Czyż ta wspaniała instrukcya szkolna polska z przed półtora wieku nie brzmi tak, jakby ją dziś dopiero, na użytek naszego czasu i na użytek całej Europy ułożono?

Najniższa płaca robotnicza: 45 kor. dziennie.

Jak wiadomo wojna wywołała bardzo poważne wstrząśnienia w życiu gospodarczem państw neutralnych i wyłoniła szereg zagadnień, napawających troską i niepokojem neutralne rządy, pomimo, że olbrzymie dostawy wojenne na rzecz państw ententy zapewniają pozornie krajom neutralnym same tylko zyski i niebywałe dochody.

Niektóre ze zagadnień i trudności narzuconych pewnym krajom poniekąd przymusowo sięgają tak głęboko w gospodarkę wewnętrzną tych krajów, że już dziś przewidzieć można, że od ich rozwiązania zależeć będzie dalszy rozwój przemysłu owych krajów także i po ukończeniu obecnej wojny.

W Stanach Zjednoczonych np. z chwilą nastania zupełnie nadzwyczajnej konjunktu-

---

GEORGE R. SIMS. 5

Młoda pani redaktorowa.

Kotlety długo nie nadchodziły a młodej pani, tęskniącej do lasku, wlókł się czas bez końca.

— No, teraz już chyba mogliby być gotowi ze swojemi kotletami — niecierpliwiła się. — Nie na to przecież przyjechałam tu, aby siedzieć z przeszłorocznym rozkładem jazdy.

Rozdrażniona jęła chodzić po izbie a zaniepokojony tem małżonek zadzwonił na kelnera i kazał przynieść kotlety „żywe czy umarłe“.

Młodzieniec wybałuszył na niego oczy i zniknął.

— Co za niesmaczny pomysł — zauważyła swarliwym tonem młoda pani — z tego rodzaju człowiekiem żartować! On się nie rozumie na tak zwanym humorze i weźmie nas za waryatów.

— Moja droga, w tej chwili daleki jestem od humoru. Tak mi się tylko wyrwało, chciałem powiedzieć dosmażony czy nie.

Kotlety nie były dosmażone, co było wyłączną winą Kandela. Ponieważ ani on ani jego żona nie byli miłośnikami surowego mięsa, nie chcieli sobie niem obciążać żołądka, Kandel wolał głód cierpieć i zadzwonił na płatniczego a tymczasem, aby nie patrzeć na krew, polał mięso sosem. Po zapłaceniu wyprawiono się natychmiast do lasu.

Las był oddalony od zajazdu o dobre pół mili, ale młoda pani radowała się spacerem, zaglądała między zieleniejące krzaki i słuchała ptaków, które rozpoznawała po głosie; mąż nie spostrzegał wcale różnicy. Jej żywo zainteresowanie się ptaszkami śpiewającemi było mu bardzo na rękę, bo ilekroć wymieniła mu jakąś nazwę, mógł, powiedziawszy: Zaczekaj trochę, posłucham, czy się nie mylisz — przystanąć a sposobność przystanięcia na chwilę działała bardzo dobrze na jego chorą nogę. Bolała go ona bardzo a przytem, skoro ją postawił na kamieniu, osuwającym się pod naciskiem, zmuszony był skakać na inny o kilka łokci oddalony. Zauważyła te gimnastyczne ruchy męża młoda kobieta i zdziwiona zapytała:

— Czemu wyprawiasz takie dziwaczne skoki?

— Na wsi zawsze tak chodzę — odparł. — Jestem o tyle szczęśliwy, iż mogę sobie wyobrażać, że jestem młodem koźlęciem, skaczącem z kamienia na kamień.

Nareszcie dotarli do lasu ku wielkiemu zadowoleniu pisarza, który, mając do niesienia dwa płaszcze i dwa parasole, zmęczony był i spocony.

Z okrzykiem radości rzuciła się młoda pani w gęstwinę leśną. Doznawała uczucia rozbitka, który się znów znajduje na stałym lądzie. Mąż postępował za nią ostrożnie, gdyż trawa była mokra, pierwiosnków nie widział wcale, chociaż rozglądał się uważnie.

— Gdybyż to na kraju lasu znalazła się jakaś skała lub niewielka wyniosłość, na którejby można spocząć! — wzdychał. Lecz nic nie widział, prócz zwiędłych liści, zarośli i traw a wszystko było mokre od nocnego deszczu.

— Tylko naprzód! — dyrygowała pani redaktorowa. — W głębi lasu znajdziemy mnóstwo prymulek; one lubią sobie obierać miłe, zaciszne miejsca.

Lekko stąpała po wysokich trawach. Kandel szedł za nią powoli, wyszukując ścieżek — nareszcie trafili na prymulki. Szczęśliwa zanurzyła się młoda pani w wilgotne zagłębienie, gdzie rosły bladoniebieskie kwiaty, przykucnęła i zrywała je, wrzucając do koszyczka, zabranego z domu w tym celu.

— O! — zawołała nagle. — Patrz, jakie śliczne są z tamtej strony.

I wchodziła coraz głębiej w las a że mąż niósł koszyk, rad nie rad musiał jej dotrzymywać kroku, o ile się dało. Próżność nie pozwalała mu przyznać się do reumatycznych bólów, usiłował za wszelką cenę wydawać się nadzwyczaj zadowolonym. Od czasu do czasu sam się nawet schylił dla zerwania kwiatka, chociaż dostali się w taki zakątek lasu, że Kandelowi zmokły zupełnie rękawiczki, które włożył przy rozgarnianiu krzaków.

— Chodź, chodź! — zapraszała żona. — Jestem przekonana, że im głębiej, będą coraz piękniejsze.

Mąż był skory lecz reumatyzm jego nie. Chciał iść dalej, lecz nie mógł. Z trudnością poruszał się, więc przyznał się nareszcie.

— Nie mogę dalej iść — powiedział — nagły atak reumatyczny...

— Ach Wilfrydzie, nie skarż się na reumatyzm! — zawołała młoda pani. — To taka straszna choroba.

— Wcale nie! — oburzył się. — Choroba ta od wieków istniała w mojej rodzinie; moja siostra siedmioletniem dzieckiem cierpiała na reumatyzm.

— Biedaku! — rzekła ze współczuciem żona. — Oprzej się na mnie, wyprowadzę cię z lasu.

Wyciągnęła ramię, aby się na niem wsparł i w tej chwili rzuciła okiem na swoją rękę.

— Ach, zgubiłam branzoletkę!

— Branzoletkę, którą dostałaś odemnie w czasie narzeczeństwa?

Tak, i dlatego nie dam jej zginąć! Wiem na pewno, że miałam ją jeszcze, gdyśmy wchodzili do lasu. Wrócę i poszukam.

I jak rzekła, pomknęła w kierunku, którędy przyszła. Kandel chciał iść za nią lecz przystanął, jęcząc z bólu.

— Zostań, gdzie jesteś! — zawołała. — Gdy znajdę branzoletkę, wrócę.

* * *

Dopisek do tego rozdziału jest wzruszający.

Z nogą wyciągniętą przed siebie oparłem się o drzewo i przez dobrą chwilę napawałem się rozkoszą odpoczynku. Naraz jednak opanował mnie niepokój; nie widziałem ani nie słyszałem żony. Począłem wołać — żadnej odpowiedzi! Szukać jej nie śmiałem, gdyż moglibyśmy byli zejść cały las a nie spotkać się. Kazała mi czekać, a więc czekałem, w tem zaczął padać silny deszcz. Żona zostawiła przy mnie oba płaszcze i oba parasole. Przeklinałem godzinę, w której zgodziłem się na szukanie pierwiosnków w mokrym lesie i zastanawiałem się, czy nie byłoby dobrze pójść do gospody i stamtąd wysłać ludzi, aby las przeszukali ale kulejąc, potrzebowałbym co najmniej godziny, nimbym się tam dostał.

Gdy rozważałem, czy nie wdrapać się na drzewko i stamtąd wezwać pomocy, nadeszła żona. Była przemoczona, włosy rozrzucone spadały jej na twarz lecz z tryumfem wywijała ręką z branzoletką. Radość z ujrzenia jej zdrową i całą sprawiła, że chwilowo zapomniałem o bólu. Wsparty na jej ramieniu, wydostałem się na gościniec, na którym szczęśliwym przypadkiem napotkaliśmy wolny powóz, który nas zawiózł na dworzec.

Gdyśmy go odprawili i weszli do poczekalni, zawołała nagle moja żona:

— A gdzież są kwiatki?

Koszyk postawiłem obok siebie w lesie i został tam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ry dla wielkiego przemysłu, pojawiła się niebywała drożyzna i po[illegible] cen wszystkich środków do życia w takiej mierze, że dorównywa ona niemal temu, co działo się i dzieje się pod tym względem w państwach prowadzących wojnę. Równocześnie, co jest zupełnie zrozumiałem, rozpoczął się pochód w górę płac i zarobków robotniczych. Osiągnęły one obecnie wysokość, która wobec naszych „pokojowych“ dawniejszych wyobrażeń, wydawać się może fantastyczną.

Według informacyi „Engineering News“ w Detroit najniższa dzienna płaca zarobnika wynosi 2 i pół do 3 dolarów — co według dzisiejszego kursu równałoby się 22 do 27 koron. Fabryki automobilowe słynnego Forda płacą jeszcze więcej. Tam najniższe wynagrodzenie dzienne dla robotnic i chłopców, jeszcze nie umiejących wprawnie pracować, wynosi 5 dolarów; po przerachowaniu po obecnym kursie byłoby to najmniej 45 koron dziennie czyli 1.350 koron miesięcznie.

Nawet po uwzględnieniu różnicy cen dawnych a obecnych i podrożenia kosztów utrzymania — zarobek ten wydać się musi tak niezwykle wysokim, że można istotnie zrozumieć obawy ekonomistów amerykańskich, którzy zaczynają coraz głośniej wołać o środki zaradcze, gdyż lękają się, iż przemysł amerykański nie będzie mógł po wojnie wytrzymać konkurencyi z wytwórczością innych narodów, mniej kosztowną niż amerykańska.

MAŁY FELIETON.

W jaki sposób pewien pan przemycał mąkę?

Pewien pan zakupił w Królestwie mąkę. Był to kwiat pszeniczny, biały jak skrzydła anielic, sypki jak najsubtelniejszy puch śnieżny edredonów i drogi jak czas najbardziej spieszącego się Amerykanina. Mąka, której nie sposób dokładniej określić ani dziesięciu metaforami, ani kunsztowną kanzoną, ani kwiecistym opisem, ani nawet ilustracyą muzyczną; nie próbuję zresztą tego, nie chcąc się nad sobą i nad czytelnikiem w złośliwy i bestyalski sposób pastwić i znęcać.

Otóż, jak powiedziałem, pewien pan zakupił mąkę. Fortelów, jakimi ją przewoził przez królową wód polskich, nie powstydziłby się wcale boski i w podstępy obfitujący Odyseusz, ani pewien stary szlachcic herbu Wczele, zgoła nie w ciemię bity. Nie obeszło się bez groźnych perypetyj: kilkakrotnie prąd łódkę unosił, raz omal nie poszła na dno, lecz pan ten miał szczęście, tak, że cało przybito do brzegu. Nie tu się skończyły trudności i niebezpieczeństwa: przewóz koleją większych zapasów mąki jest rzeczą o wiele niebezpieczniejszą, niż transport dynamitu, ładunek karabinów maszynowych, lub plik numerów „Kuryera Poznańskiego“: Pachnie to różnemi romantycznemi historyami... — dreszcz mną wstrząsa. Ale nasz pan był przedsiębiorczy i odważny, należał on do typu ludzi w Polsce (—w Galicyi) rzadkiego: Ludzie ci noszą głowy do góry, mówiąc o polityce nie kurczą się i nie bledną, idąc chodnikiem, nie przekradają się wzdłuż muru i mają we wszystkich kieszeniach drobne pieniądze. Nasz bohater miał istotnie wszystkie wspomniane cechy: patrzał wprost w oczy, nie trząsł się i nie blednął, gdy go pytano o zawartość pakunków, umiał zawsze zachować zimną krew i rezerwę wymuszającą szacunek.

Wszystkie te cechy zapewniły mu powodzenie w awanturniczej wyprawie. Podróż koleją poszła gładko. Żandarm, który rewidował pakunki, nie wymagał otwarcia eleganckich i zgrabnych kufrów pana z mąką. Na wszystkich stacyach, gdzie przesiadał, groziły mu nowe niebezpieczeństwa, ale wychodził z nich stale bez szwanku. Szczęśliwy, nie uroniwszy ani atomu pyłu mącznego, dotarł do Krakowa. W Krakowie rewizya celna, ale i to okropne niebezpieczeństwo zmógł jednym z wielu sposobów, które dowcipnie skreślił florencki dyplomata w przysłowiu o lwie i lisie. Tak wreszcie przybył szczęśliwie do portu domowego, witany entuzyastycznie przez żonę, zadowolony, dumny, tryumfujący.

— Przetrzymamy — zauważył z uśmiechem do małżonki.

W nocy śniły się obojgu stosy białego pieczywa w rozmaitych kształtach, smakach i zapachach: małe bułeczki rumiane i okrągłuchne, jak grube, pyzate główki aniołków, zdobiących święte obrazy; obłe rogaliki, skręcone w półksiężyc, z których kącikami niedyskretnie wydobywała się ciemno-czerwona konfitura; baby, tchnące taką świeżością, czarem i powabem, jak niezrównana Ninon de Lenclos, która w ośmdziesiątym roku życia wzniecała gorące i niebezpieczne ognie..., makowniki, najbardziej pobudzające do przekroczenia jednego z siedmiu śmiertelnych grzechów... Z tych wszystkich ciast unosiły się wonie, które przewyższały najmocniejsze pachnidła całej Arabii i cudne zapachy pól różanych gorącej Persyi...

— — — — — — — — — —

Na drugi dzień komisya skonfiskowała wszystkie trzy wory z mąką. L. T.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w sobotę ŚŚ. Cypryana i Makarego. — Jutro w niedzielę ŚŚ. Firmina i Konstantyna.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 04; zachód przypada o godz. 5 min. 36. Długość dnia godzin 11 min. 35.

Kraków, dnia 9 marca 1917.

Zaczyna się odczuwać coraz groźniej brak węgla, składy pozamykane, wynajęte furmanki wracają z niczem, przysparzając znacznych kosztów i zawodów konsumentom. Szkoły otwarto, zaopatrując je w węgle lecz brakło go w domach prywatnych tak, że w wielu domach nie opala się mieszkań i niema przyczem gotować codziennej strawy.

Występują coraz częściej mankamenty w budowach domów, gdzie miniaturowe piwniczki nie dały możności zaopatrzenia się na zimę. Należy zatem przy wynajmie mieszkań zwracać na to baczną uwagę. Sądzimy, że odpowiednie czynniki zajmą się sprawą tą jak najspieszniej, aby przynajmniej w małych ilościach dla codziennych potrzeb umożliwić rozdział węgla. Należałoby niemniej poczynić starania u wojskowości o przydział koni i zaprzęgów do rozwozu węgla tak jak miało to miejsce we Wiedniu. Kwestya węgla jest obecnie z kwestyą ziemniaczaną najbardziej piekącą i wymaga jak najszybszego załatwienia.

Pożałowania godnym jest los prezydyum miejskiego a szczególnie wiceprezydentów: Fedorowicza i Rollego, zajmujących się kwestyą aprowizacyi. Codziennie odbywać muszą pielgrzymki; gdy jedną sprawę załatwią pomyślnie, wyłania się druga, którą łącznie z prezydentem urzędu żywnościowego prof. Nowakiem załatwić trzeba, nie omijając splotu całego formalności przedłużających załatwień pilnych spraw. Już wszystko zdaje się być załatwione, przeszedłszy alembik wszystkich instancyi, lecz nagle rozbrzmiewa wiadomość, że znany na naszym bruku p. Blatt wstrzymał transporty. Rozpoczynać trzeba na nowo, aby dotrzeć do właściwego czynnika, od którego zależy zachęcenie p. Blatta do uwzględnienia potrzeb gminy. Im więcej mamy central, tem większe wynikają trudności w aprowizacyi a drożyzna i lichwa towarowa ponoszą się coraz groźniej. Spekulant ukrywa się przed okiem władz i wciska się wszędzie dla osiągnięcia milionowych zysków.

Otrzymaliśmy zapytania w sprawie Miejskiego Tow. Kredyt. i rozdziału kompetencyi pomiędzy niem a Towarzystwem Właścicieli Realności. Otóż tak jedna jak i druga instytucya ma swój zakres działania i nie wchodzą sobie w drogę. Miejskie Towarzystwo Kredytowe mające swą siedzibę u wylotu ul. św. Marka i ul. Reformackiej przeprowadza sanacyę majątkowych stosunków właścicieli realności, załatwia kwestye pożyczek hipotecznych, zajmuje się sprawami transakcyi realnościami i t. p.

Towarzystwo Właścicieli Realności, mieszczące się przy ulicy Karmelickiej l. 16, jest organem doradczym w kwestyach podatkowych, interweniuje we wszelkich sprawach wynikających ze stosunku właścicieli realności do władz i gminy, zajmuje się wynajmem mieszkań, wogóle jest rzecznikiem i reprezentantem wszelkich potrzeb w stosunku do władz. Obydwie te organizacye dopełniają się wzajemnie, broniąc wspólnie naszego stanu posiadania w mieście. Każdy właściciel realności powinien być ich członkiem i propagatorem podjętych przez nich zadań składających się na uzdrowienie smutnych stosunków w jakie popadła własność realna w naszem mieście. Dowodem konieczności obydwu tych organizacyi jest ich rozwój i zainteresowanie jakie wzbudziły w mieście.

Z miasta.

O POMOC DLA NAJBIEDNIEJSZYCH. W dniu dzisiejszym, w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej, o godzinie 5 popołudniu odbędzie się doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia Rady opiekuńczej.

Zarząd stowarzyszenia, podobnie jak w latach poprzednich, przygotował na walne zebranie szczegółowe, wydane drukiem sprawozdanie ze swej działalności, tak pożytecznej dla społeczeństwa. Ze sprawozdania dowiadujemy się zaraz na wstępie, że wojna dała się stowarzyszeniu odczuć w sposób bardzo dotkliwy, powodując znaczny ubytek dochodów, przy równoczesnym olbrzymim rozszerzeniu się zadań instytucyi.

Długotrwała z powodu wojny nieobecność ojców rodzin pozbawiła liczne zastępy dziatwy opieki rodzicielskiej, a następstwem tego nędza i rozluźnienie stosunków rodzinnych, demoralizacya i zdziczenie obyczajów pośród młodzieży. Wobec tego stanu zachodzi konieczna i nagląca potrzeba przystąpienia do dzieła moralnej odbudowy młodego pokolenia. Na to ważne zadanie społeczeństwo we własnym swoim interesie nie powinno skąpić środków pomocy i pospieszyć z najliczniejszemi ofiarami dla instytucyi, która przez szereg lat złożyła dowody rozumnego ratowania młodego pokolenia.

O niezmiernie pożytecznej działalności Rady opiekuńczej świadczą wymownie cyfry i fakty w sprawozdaniu podane. Pomimo ubytku dochodów zarząd Rady gospodarował tak dobrze, że nietylko zmniejszyła się liczba dzieci, które ma pod swoją opieką, ale przygarnął, świeży ich zastęp. Liczba sierot, utrzymywanych, dochodziła do 140. Na koszta utrzymania tych sierot wydano roku zeszłego blizko 24.500 kor., a więc o 5000 kor. więcej, aniżeli dochody w roku zeszłym wyniosły. Niedobór pokryto z oszczędności lat poprzednich. Oszczędności te jednak już się wyczerpały; z początkiem też bieżącego roku stowarzyszenie Rady opiekuńczej znalazło się w stanie niewypłacalności. Obecny stan funduszu obrotowego nie starczy na pokrycie bieżących potrzeb i dlatego Rada odwołuje się do członków, aby pospieszyli z uiszczeniem wkładek bieżących i starali się pozyskać nowych członków, a do ludzi dobrej woli zanosi prośbę, aby w miarę możności spieszyli z pomocą w dziale ratowania młodego pokolenia.

Do odbierania wkładek członków jak również darów pieniężnych upoważnieni są: p. Mieczysław Szybalski, prezes Stowarzyszenia, zamieszkały przy ul. Kapucyńskiej l. 7, I. p. i Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej przy ulicy Brackiej l. 2.

„OTELLO“ Z ROMANEM ŻELAZOWSKIM. Dzisiaj wznawia scena im. Jul. Słowackiego — „Otella“ — Szekspira z jednym z najświetniejszych odtwórców tej kreacyi, jakim jest nasz znakomity gość — Roman Żelazowski. Olbrzymi popyt na bilety, zupełnie już prawie wyczerpane na oba pierwsze przedstawienia, świadczy, że publiczność nasza żywo chowa w pamięci tę doskonałą interpretacyę świetnego tragika. Zespołu dopełniają pp.: Pancewicz, Czaplińska, Feldman, Biegański, Szymborski i i. Reżyseruje p. Maryan Jednowski. „Otello“ powtórzony będzie w niedzielę, wtorek i czwartek przyszłego tygodnia.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Nowość operetkowa — „Królowa Kina“ — z jaką występuje dzisiaj nasza scena ludowa ma już za sobą świetne sukcesy w teatrach wiedeńskich, lwowskim i warszawskim. Na oryginalną a interesującą całość składa się obok pięknej muzyki J. Gilbert'a niezwykłe tło libretta, zaczerpnięte z życia współczesnej Ameryki dające scenom pole do popisu w atrakcyjnej wystawie sztuki. Obsadę dzisiejszej premiery tworzą pp. Bron. Krajewska, Harasimowiczówna, Miller, Kalnicki, Berski i Minowicz w partyach głównych. W zastępstwie chorego kapelmistrza p. Maryana Rudnickiego dyryguje uproszony przez dyrekcyę prof. Bolesław Wallek-Walewski.

Jutro po południu o godzinie wpół do 4 „Urjel Acosta“, wieczorem „Grube ryby“.

WYKŁAD O. WORONIECKIEGO. Ostatnie dwa wykłady O. Wonnieckiego z cyklu „O wierze“ nie odbędą się, ponieważ prelegent zmuszony jest w najbliższych dniach wyjechać do Warszawy.

WYSTAWA PRAC KS. S. MOSZYŃSKIEGO, otwarta będzie w lokalu Związku Tow Artystów przy ul. Szpitalnej 21 (wejście od pl. Św. Ducha), w niedzielę 11 marca o godzinie 11 rano. Nieznane prace kapłana — malarza obudzą niewątpliwie zainteresowanie we wszystkich kołach, którym sprawa sztuki kościelnej nie jest obcą.

GOSPODA LEGIONISTÓW. W dniu 1 marca odbyło się uroczyste otwarcie Gospody dla legionistów i inwalidów. Celem gospody jest wydawanie gorących kolacyi na razie z powodu ograniczonych środków materyalnych 3 razy tygodniowo na 50—70 porcyi. Gospodę poświęcił prowincyał OO. Reformatów ks. Janicki, który następnie wygłosił serdeczne przemówienie, poczem panie zajęły się rozdawaniem bezpłatnie podwieczorku. Śpiewy solowe, deklamacya, chór legionistów, oraz wspólna fotografia stworzyły bardzo miły nastrój. Na otwarcie gospody przybyli wicepr. Rolle, p. Hupka i r. W. Ostrowski.

WALKA O CHLEB. Pod przewodnictwem st. radcy Grodyńskiego odbyła się wczoraj przed senatem orzekającym c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie rozprawa karna przeciw Annie Kozakównie, służącej z Podgórza, o zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarżona przyszedłszy w lutym b. r. o godzinie 2 w nocy przed sklep piekarski Schleichkorna i wyczekawszy w ogonku do godziny 7-ej rano na swoją kolej, usiłowała w obawie, aby chleba dla niej nie starczyło, przemocą dostać się do sklepu. Gdy plutonowy policyi, czuwający nad porządkiem aby temu przeszkodzić, odsunął ją na bok, rzuciła się na niego oskarżona, jak zwierz zraniony i zaczęła go okładać pięściami tak, że sam się opędzić nie mógł, i musiał zawezwać pomocy drugiego żołnierza policyjnego. Ale i temu dała się we znaki, rozwścieczona dziewczyna pogryzłszy go silnie w obie ręce. Po długiej walce, którą wywołała wielkie poruszenie w ogonku i zbiegowisko przechodniów zdołano służącą ubezwładnić i zaprowadzić na policyę.

Oskarżona przy rozprawie przyznała się do winy, nie mogąc atoli wytłumaczyć powodów postępowania. Obrońca jej Dr Westfried w przemówieniu swojem starał się wykazać, że oskarżona działała pod popędem czysto animalicznym, zapomniawszy chwilowo o wszelkich hamulcach prawa. Przeczekawszy o głodzie i w mrozie, podczas ciemnej nocy, przez 5 godzin na swą kolej, a widząc się wkońcu zagrożoną w osiągnięciu upragnionego celu, mogła oskarżona dać się uwieść chwilowemu obłędowi. Zalecając ten wzgląd uwadze trybunału, prosił obrońca o uwolnienie oskarżonej, a przynajmniej o bardzo łagodny wyrok. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy, uznał jednak rozdrażnienie oskarżonej, graniczące z zaburzeniem umysłowem, tylko za okoliczność łagodzącą i zasądził ją na 14 dni ciężkiego więzienia.

LICHWIARSKIE CENY CHLEBA. Za sprzedaż chleba bez karty chlebowej po cenie dwa razy wyższej od taryfowej zostali onegdaj przez tut. sąd powiatowy karny skazani Wilhelm Izraelowicz recte Rotenberg i Szaje Dawid Sagan obaj w Krakowie, każdy na 210 kor. grzywny albo 21 dni aresztu. — Przed tym samym sądem odpowiadał dalej Hirsch Rosner, piekarz w Krakowie przy ul. Bocheńskiej, za wypiek białego pieczywa i sprzedaż takowego po lichwiarskich cenach. U Rosnera znalazł żandarm w lutym t. r. przeszło setkę świeżo upieczonych, ciepłych jeszcze bułek, t. zw. plecionek, a nadto 3 worki z około 150 kilogramami białej mąki. Plecionki dostarczał Rosner straganiarkom na Wolnicy, które je sprzedawały po 70 hal. za sztukę. Znalezione u Rosnera plecionki i mąka zostały przez żandarma jako zajęte opieczętowane i chwilowo u niego zostawione aż do zabrania za parę godzin. Gdy żandarm wrócił, z plecionek, ani mąki już śladu nie było. Oskarżony o wypiek białego pieczywa i usunięcie zagrabionych przedmiotów, tłumaczył się Rosner tem, że ludzie z Królestwa przynosili mu białą mąkę, aby im wypiekał bułki, i że ci ludzie po rewizyi żandarma zabrali pieczywo i mąkę jako swoją własność. Sąd nie uznał jednak prawdziwości tego tłumaczenia zwłaszcza wobec faktu, że Rosner dostarczał straganiarkom na Wolnicy pieczywa na sprzedaż, i skazał go na 14 dni aresztu.

PRZERÓBKA OBRĘCZY. Na skutek zarządzenia namiestnictwa magistrat zwraca uwagę posiadaczom uwolnionych od rekwizycyi obręczy gumowych, że w razie, gdy obręcze gumowe staną się nie do użycia, należy je niezwłocznie nie czekając osobnego wezwania odesłać na miejsce zbiórki materyałów gumowych przy ul. Lubicz (park strzelecki). Przerabianie zniszczonego materyału obręczy gumowych na obręcze zastępcze jest niedopuszczalne.

Z Polski i ze świata.

WYDZIAŁY APROW. W OKUPACYI AUSTR. Z Dąbrowy Górniczej donoszą: Na zasadzie rozporządzenia Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego powołane zostały do życia Wydziały Aprowizacyjne przy Komendach obwodowych, w tym celu, aby umożliwić ludności wpływ na prawidłowy podział żywności. Biura Wydziału Aprowizacyjnego mieszczą się w budynku Komitetu Żywnościowego. Posiedzenia Wydz. aprowizacyjnego odbywają się dwa razy na miesiąc.

WIEŚCI Z ŻURAWNA. Żurawno, miasteczko nad Dniestrem w powiecie żydaczowskim, liczące przed wojną około trzy tysiące mieszkańców, przechodziło najcięższe chwile w czerwcu 1915 r. w czasie znanych bitew pod Żurawnem przy odwrocie Rosyan. Miasteczko to stanowiło przyczółek mostowy, a szczęście wojenne było w tem miejscu dla obydwu stron zmienne, to też wpływ tych walk odbił się na miasteczku okropnie. Zostało ono kompletnie zniszczono, tak, że pozostało tylko 6 domów całych, reszta, to ruiny i zgliszcza. Ludzie mieszkają w barakach i w piwnicach, albo też w jako tako skleconych „domach“ na starych murach.

Ludność miasteczka zmniejszyła się więcej, niż o połowę, a życie obecne ma charakter zupełnie tymczasowy. Żyje się z dnia na dzień, ciągłą obawą: co będzie jutro? Wsłuchujemy się uważnie w odgłosy strzałów armatnich pod Haliczem i nad Narajówką. Warunki życiowe w Żurawnie bardzo ciężkie, troski aprowizacyjne coraz większe. Brak zorganizowanego życia narodowego odbił się już także na zarządzie miasteczka. Przez spory okres czasu podczas wojny zarządzał niem dyr. szkoły Daszkiewicz, człowiek energiczny i zapobiegliwy, dziś burmistrza niema, a zarząd miasteczka sprawuje chłop ruski, zupełnie do tego nieodpowiedni.

Szkoła funkcyonuje, lecz bardzo słabą frekwencyą, gdyż wiele dzieci choruje, a mnóstwo nie ma obuwia i ciepłej odzieży. Akcyą opiekuńczą nad temi dziećmi, a szczególnie nad sierotami wojennemi zajął się miejscowy sąd powiatowy i miejscowa delegacya paraf. K. B. K. Naczelnik sądu, p. radca Orski, zajął się zebraniem składek, zakupnem i sprawieniem odzieży i obuwia w lwowskiej delegacyi K. B. K. Obdarzenie temi rzeczami biednych dzieci było dla nich prawdziwem dobrodziejstwem. Miejscowa delegacya paraf. K. B. K. z ks. kan. Cywińskim na czele, przy czynnym udziale miejscowej inteligencyi i pomocy materyalnej ze strony lwowskiej delegacyi K. B. K., rozwija swą dobroczynną działalność, opiekując się najbiedniejszemi ofiarami wojny i sierotami wojennemi.

MIECHOWSKIE MUZEUM oddziału Polskiego Tow. krajoznawczego, mieszczące się w gmachu klasztornem, wśród niebezpieczeństw wojny utrzymało się w porządku, a nawet pomnaża się nowymi okazami. Przybyło w ostatnich czasach sporo skamieniałości geologicznych a świeżo miechowski ks. dziekan Zapałowski ofiarował dwie starożytne armaty, żelazne, wykopane na dziedzińcu plebanii koło kościoła. W muzeum, co niedziela po południu otwartem dla zwiedzających, udziela objaśnień jako kustosz p. St. Czarnowski. Koło Miechowskie Polskiej Macierzy Szkolnej ma wkrótce doprowadzić do porządku Czytelnię ludową bezpłatną i wypożyczać do domu książki licznym dawnym czytelnikom, pragnącym uzupełniać swą wiedzę.

ZAPISY. Zmarła w dniu 1 lutego b. r. w Warszawie Bron. Sadkowska, poczyniła znaczne zapisy na cele publiczne. Według doniesień pism warszawskich, zapisała 3.000 rubli na Akademię umiejętności w Krakowie, 2.000 rubli na Zakład dla nieuleczalnie chorych imienia Feliksa Sobańskiego, 1.000 rubli na Pogotowie Ratunkowe, 1.000 rubli na przytułek główny dla starców i kalek przy W. T. D., 1.000 rubli na Dom pracy dla chłopców przy ul. Pańskiej Nr. 10, 400 rubli na Tow. opieki nad dziećmi, 400 rubli na Dom sierot po robotnikach przy ul. Litewskiej. Wykonawcą testamentu mianowany został adwokat przysięgły Julian Tyszka.

ZGON WETERANA. W Sancygniowie w pow. Pińczowskim odbył się w dniu 15 lutego pogrzeb zmarłego tamże uczestnika powstania ś. p. Jana Konrada. Zmarły powstaniec cieszył się w okolicy wielką popularnością, jako gorący patryota i przyjaciel legionistów. To też z wdzięczności za okazywane mu serce, legioniści urządzili zmarłemu bojownikowi za sprawę wolności okazały pogrzeb.

PISMO NIEMIECKIE WE LWOWIE p. t.: „Lemberger Tageszeitung“, będzie wychodzić celem dawania informacyi osobom wojskowym, bawiącym w tem mieście. Pismo drukować się będzie w drukarni „Słowa Polskiego“, zajętej obecnie przez komendę II. armii. Do redakcyi pisma należą korespondenci wojenni, bawiący chwilowo we Lwowie. Pierwszy numer ukaże się w sobotę, a wydawnictwo ukazywać się będzie póty, póki będą tego wymagały stosunki wojenne.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NAUKA W SZKOLE ZAWODOWEJ uzupełniającej stolarzy i ślusarzy im. św. Floryana przy ulicy Staszica 7, rozpocznie się dnia 19 marca b. r.

KONCERT na dochód biblioteczek wędrownych Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza dnia 14 marca, w sali Saskiej (wejście od ul. św. Jana) zapowiada się bardzo interesująco. Część deklamacyjną objęła p. Irena Solska-Grosserowa, Bajki i Satyry wypowie p. Z. Trojanowski. P. Irma Rapaportowa i p. T. Lincoln wykonają pieśni Karłowicza, Paderewskiego, Niewiadomskiego, Lipskiego, Loewego, R. Straussa i arye z oper Pucciniego i Verdiego. Przy fortepianie p. prof. Stanisław Lipski. Początek koncertu o godzinie wpół do 8 wieczorem. Bilety do nabycia w magazynie W. P. Rudnickiego, Linia A—B, w cenie K 3.30, 2.20, 1.10.

WIECZÓR ROZMAITOŚCI. Posiedzenie Komitetu urządzającego „Wieczór Rozmaitości“ na dochód Domu rodzinnego sierót i dzieci legionistów odbędzie się pod przewodnictwem Zdzisławowej hr. Tarnowskiej dnia 12 b. m. o godzinie 4 po południu przy ulicy Sołtyka l. 4, na parterze. Komitet uprasza aby wszystkie panie komitetowe punktualnie przyjść raczyły.

„BIAŁA KAWA“. Komunikują nam: Komitet Pań krakowskich urządza dn. 11 b. m. w niedzielę w kawiarni „Esplanada“ za pozwoleniem Władz „białą kawę“ od godz. 3—8 popołudniu.

ODZNACZENIA. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy nam. Wojciechowi Wencowi order Żelaznej Korony 3 klasy; staroście w stanie personalnym politycznego zarządu Galicyi Karolowi Olpińskiemu i sekretarzowi nam. Adamowi Konopce krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; sędziemu Bronisławowi Bittnerowi w Skawinie złoty krzyż zasługi z koroną medala na wstędze waleczności; oficyałowi kancelaryjnemu Julianowi Luberdowiczowi w Nowym Targu i Stanisławowi Schulzowi w Radomyślu wielki złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, komisarzom powiatowym w namiestnictwie Stanisławowi Kieszkowskiemu i Gustawowi Manasterskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

NEKROLOGIA.

W Truston w Ameryce, w Stanie Arizona zmarł powszechnie znany i ceniony wśród Polaków amerykańskich ks. Jan Kruszyński ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, były rektor kollegium św. Stanisława Kostki. Ś. p. Kruszyński zmarł w szpitalu, gdzie przebywał na kuracyi.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA ZAKŁAD W PAWLIKOWICACH: X. Michał Czerwiński w Nowem Bystrem 10 K.

NA POLSKIE ŻŁÓBKI IM. H. SIENKIEWICZA: Fryderyka Jarzębinska z Łukówka 6 K; Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu, zebrane z dobrowolnych składek w czasie przedstawienia w dn. 18 lutego 66 K 10 h; X. X. 2 K; Marya Cyankiewiczówna naucz. w Zembrzycach od siebie 5 K, od dzieci z 4-tego roku nauki 13 K 50 h; Dr Radwańska nie przyjęte honoraryum 10 K; X. Michał Czerwiński w Nowem Bystrem 10 K.

NA „RATUJCIE DZIECI“. Władysław Skoczylas przez Stanisława Tura 100 K.

NA SIEROTY I WDOWY PO LEGIONISTACH: Stanisława Pasiekówna w Kopkach 34 K; Stach Łojasiewicz uczeń VIII klasy z Mielca 4 K; Z okazyi imienin Kazimierza P. 6 K.

NA BURSĘ PRZEMYSŁOWĄ DLA DZIEWCZĄT: Dr Wojciech Nowak w Janowie 25 K.

NA LEGIONISTÓW INWALIDÓW: Szkoła w Stróży, pow. limanowski 42 K; Stanisław Polaczek kierownik Kółka rolniczego w Krzeszowicach złożył na ręce p. Dra Harbuta honoraryum swe w kwocie 10 K jako znawcy sądowego.

DLA DZIECI EWAKUOWANYCH W GALICYI: Dr Apolinary Tarnawski w Krynicy 5 K.

NA LITWĘ: Redakcya „Ludu katolickiego“ w Tarnowie 14 K.

NA OCIEMNIAŁYCH LEGIONISTÓW: Michalina Charlewska 3 K jako dług nieprzyjęty przez Tolę Bieniaszównę.

NA GŁODNYCH W WARSZAWIE: Redakcya „Ludu katolickiego“ w Tarnowie 7 K; Jan Dól[illegible] na głodne dzieci 30 K.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI. Wielebny Ks. Wiktor P. Mimo najszczerszych chęci nie możemy skorzystać. Dziękujemy serdecznie za pamięć. Niech Bóg pomaga w pracy.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Sobota: (wznowienie) „Otello“ Szekspira (występ Rom. Żelazowskiego).

Niedziela popoł.: „Pomysł panny Franciszki“ P. Gawault'a — wieczor.: „Otello“ Szekspira (występ Romana Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Sobota popoł. o godz. 2 i pół: „Krzesany górale“ — wiecz.: „Domek trzech dziewcząt“.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół. „Uriel Acosta“ — wieczorem: „Grube ryby“ kom. M. Bałuckiego.

Pożegnalne słowa bar. Dillera.

Czytamy w „Gazecie Lwowskiej“:

Biała, dnia 1 marca 1917. Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 1 marca 1917 uczynić zadość mej najuniżeńszej prośbie i uwolnić mnie w łasce z urzędu c. k. Namiestnika Galicyi.

Opuszczając stanowisko Naczelnika kraju, z którym łączy mnie oddawna tyle miłych węzłów, poczytuję sobie za obowiązek pożegnać najserdeczniej wszystkich Panów Urzędników podwładnych mi Władz i Urzędów i podziękować Im najgoręcej, a zarazem wyrazić moje szczere uznanie za tak pełne poświęcenia, ofiarnej gotowości i obywatelskiego poczucia spełnianie obowiązków w tak ważnych chwilach, wśród najcięższych i najtrudniejszych warunków.

Zapewniam Panów, że pomny tak chętnego i nader gorliwego poparcia, jakiego od Was w wykonywaniu mego urzędu zawsze doznawałem, zachowam Was wszystkich w mej najżyczliwszej pamięci i dołączam życzenia, aby łaska Najwyższego towarzyszyła Wam i nadal trwale w spełnianiu Waszych, choć trudnych i żmudnych, lecz szczytnych obowiązków z korzyścią dla Państwa i Kraju.

Raz jeszcze dziękuję Panom i żegnam Was najserdeczniej.

C. k. Namiestnik:
Gen.-major **Diller w. r.**

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 10. marca 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 9. marca 1917:

Wschodni teren wojny:

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: **Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.**

Front wojsk jenerała pułkownika arcyks. Józefa: **Między dolinami Uz i Csobanyos zajęły szturmem austro-węgierskie pułki, wzmocnione niemieckimi oddziałami, silnie oszańcowane wzgórze graniczne Magyaros. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 4 oficerów, 600 żołnierzy oraz kilka karabinów maszynowych i minierek. Szczególna pochwała należy się pułkowi piechoty honwedów nr 10. Na wschód od Cylmes zniszczono rosyjski dom blokowy.**

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Niema nic do doniesienia.**

Włoski i południowo-wschodni teren: Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jen. v. **Hoefer** mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 10. marca 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 9. marca 1917:

Zachodni teren wojny:

Znowu artylerya była czynną na szerokim froncie, a w Szampanii wzmogła się. Gdzie się zresztą ogień zagęścił, oznaczał przygotowanie własnych i nieprzyjacielskich drobniejszych działań. Na zachód od Wytschaete nasze oddziały atakowe wdarły się do angielskiej pozycyi i powróciły z 37 jeńcami, 2 karabinami maszynowymi i jedną minierką. W obszarze Sommy przyszło kilkakrotnie do starć wojsk wywiadowczych. Tam 15 jeńców angielskich pozostało w naszych rękach. W Szampanii atakowali Francuzi pozycye na południe od Ripont, wzięte przez nas dnia 15. lutego. Po ogniu huraganowym udało się im wedrzeć do poszczególnych rowów na wzgórzu 185, na wszystkich innych miejscach zostali odrzuceni. Kontratak wydał kawałki rowów na dominującem wzgórzu 185 znowu w nasze posiadanie, nieprzyjaciel zajmuje w głębi położony folwark. Na lewym brzegu Mozy francuskie uderzenie skierowało się wieczorem na nasze linie na południowym stoku wzgórza 304. Rozbiło się ono. Równocześnie przeprowadzone nasze przedsięwzięcie koło lasu Aviceurt, wydało bez straty sześciu jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Wschodni teren wojny.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Nic istotnego.**

Front wojsk jenerała pułkownika arcyks. Józefa: **Między dolinami Trotus i Uz nasze wojska wzięły szturmem grzbiet górski Magyaros i przyległe silnie oszańcowane pozycye rosyjskie. Pojmaliśmy 4 oficerów, 600 żołnierzy i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych i minierek.**

U grupy wojsk marszałka Mackensena i na froncie macedońskim położenie nie zmienione.

* * *

W lutym utraciliśmy 24 aeroplany, nasi przeciwnicy utracili na zachodzie, wschodzie i na Bałkanie 91 aparatów. Z tego 37 jest w naszem posiadaniu, 49 spadło przy zaobserwowaniu poza liniami, a 5 zmuszono do wylądowania.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. D. 9 marca. Godz. 9 wieczór: Przy zmiennej pogodzie w wielu miejscach frontu zachodniego żywa działalność bojowa; liczne walki lotnicze. Na wschodzie nic ważnego.

Przewidywania ofenzywy.

Lugano. „Corriere della Sera“ donosi z Londynu, iż rządowe koła angielskie nie wierzą, by na froncie zachodnim w odcinku angielskim rozpoczęła się ofenzywa w ciągu dwóch najbliższych miesięcy. Natomiast oczekuje się wcześniej równoczesnoj ofenzywy włoskiej w Trentinie i ofenzywy francuskiej.

PRZESUNIĘCIA WOJSK WŁOSKICH.

Zurych. Od ostatniego poniedziałku przestały kursować dwa pociągi pospieszne, łączące Paryż przez Verviers i Allorbe ze Szwajcaryą. Zarządzenia te mają być w związku z przesunięciami wojsk włoskich. Krążą pogłoski, iż na front francuski mają być posłane wojska włoskie w sile 250—300.000 ludzi. Pisma szwajcarskie wyrażają jednak powątpiewanie, czy Włochy przekazałaby w obecnym czasie tak wielką ilość swych wojsk obcemu frontowi.

WALKI DZIAŁOWE NA ZACHODZIE.

Berlin. Ajencya Havasa donosi: Na froncie francuskim szaleją od dnia 7. bm. walki działowe o skrajnej gwałtowności. Huk dział słychać aż w Paryżu, podobnie, jak podczas bitwy nad Marną. Wiadomości z frontu mówią ponadto o licznych starciach piechoty.

Front nad Soczą.

Berlin. Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu“ donosi z frontu nad Soczą: Między San Martino a Kostanjevicą zyskali Włosi na terenie 9 i pół km. W odcinku goryckim wynosi ten zysk 4—5 km. Nowe pozycye nie biegną tu nigdzie więcej, jak 1500 kroków na wschód od goryckiego zamku i klasztoru Castagnavizza, uzyskany zatem przez Włochów w ciągu więcej niż półtora roku teren, jest mniejszy niż nabytki francusko-angielskie na froncie Sommy.

Ten zysk, dający się oznaczyć tylko na specyalnej mapie, przypłacili Włosi stratą conajmniej 600.000 żołnierzy. Ogółem zużyły Włochy dotychczas w bitwach nad Soczą 93 brygady piechoty, a włącznie z artyleryą górską i formacyami wojsk alpejskich, okrągło 110 brygad z 700 batalionami, czyli 700.000 żołnierzy.

Komunikaty bułgarskie.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie bułgarskie z dn. 8 b. m.: Front macedoński: Dwie angielskie kompanie usiłowały podsunąć się na północny wschód od jeziora Doiran, ale zatrzymał je nasz ogień. Na reszcie frontu słaby ogień artyleryi. W dolinie Wardaru żywa czynność lotnicza. Front rumuński: Nic szczególnego.

Komunikat z dn. 9 b. m.: Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień, tylko żywszy między Wardarem i jeziorem Dojran. Front rumuński: Słaby ogień artyleryi i piechoty.

Manifest irlandzki.

Londyn. (B. kor.) Partya irlandzka ogłasza manifest, w którym oświadcza, że stanowisko Lloyda George musi zwiększyć nieufność Irlandyi do przyrzeczeń angielskich i wzmocnić ruch rewolucyjny. Więc podczas gdy partya irlandzka także nadal będzie czynić wszystko, co możliwe, aby przyczynić się do najszybszego skutecznego zakończenia wojny, czuje się równocześnie zobowiązaną wystąpić przeciw rządowi wszelkimi środkami.

Z Izby włoskiej.

Zurych. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej w ciągu dyskusyi interwencyoniści ze skrajnej lewicy w dłuższych mowach podkreślali konieczność udziału Włoch w wojnie, wytykali równocześnie błędy i zaniedbania, popełnione przez rząd, przyczem atakowali ostro ministra Sonnino.

Prezydent Marcora upomniał zgłoszonych jeszcze do głosu 37 deputowanych, aby krótko przemawiali lub wogóle zrzekli się głosu, ponieważ rząd ma ważniejsze zadania do spełnienia, jak całymi dniami siedzieć w parlamencie.

Zwycięstwo Wilsona w senacie.

ZMIANA REGULAMINU UCHWALONA.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Senat 76 głosami przeciw 3 uchwalił, że większość $^2/_3$ może zamknąć dyskusyę.

CIĘŻKIE ZADANIA.

Londyn. (B. kor.) Pierwszy lord admiralicyi Carson wygłosił w Londynie mowę, w której podkreślił ciężkie zadania odnoszące się do utrzymania panowania Anglii na morzu. Anglia ma do zwalczenia nieprzyjaciela, który narusza wszelkie zasady ludzkości, ucieleśniające się jako rezultat stuleci w prawie międzynarodowem. Naród musi marynarce ufać.

ZBROJENIE OKRĘTÓW HANDLOWYCH.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues 8 Uhr Blatt“ dowiaduje się, że ambasador hr. Bernstorff i personal ambasady w nocy z dn. 8 na 9 b. m. przybył do Kristiansund. Tenże dziennik donosi za „Het Vatelant“ z Waszyngtonu, że jedna z osobistości zawiadomiła imieniem Wilsona senat, iż prezydent przed zebraniem się nadzwyczajnej sesyi kongresu nie zastosuje wobec Niemiec żadnych zarządzeń wojennych.

Natomiast według informacyj tegoż dziennika donosi „Matin“ z Waszyngtonu, że rząd oficyalnie ogłosił komunikat, z którego wynika, że bez czekania na orzeczenie admiralicyi zarządził Wilson uzbrojenie okrętów handlowych. Działa znajdują się już na okrętach.

Chiny na rozdrożu.

Sprawozdanie chińskiego konsulatu w Berlinie.

Berlin. Według „Lok. Anz.“ chińskie poselstwo w Berlinie celem wyświetlenia prawdziwego położenia, złożyło wyczerpujące sprawozdanie chińskiemu rządowi o sytuacyi militarnej morskiej i gospodarczej Niemiec. Z przedstawień tych, które opierają się na dokładnych informacyach najmiarodajniejszych źródeł, można się spodziewać, że nie pozostaną one bez wpływu w Pekinie i mimo zabiegów ententy wpłyną na rewizyę stanowiska rządu chińskiego wobec Niemiec. Zresztą te same ustępstwa, jakie obecnie przyrzeka ententa Chinom, ofiarowały rządowi chińskiemu w jesieni 1916 roku Niemcy, w formie pożyczki na zapłacenie odszkodowania za powstanie bokserów. Nadto już w roku 1914 tak Niemcy, jak i Austro-Węgry przyzwoliły na podwyższenie ceł chińskich.

Japońska amunicya dla Meksyku.

Berlin. Nowojorski „Herald“ dowiaduje się, że japońskie dostawy amunicyi do Meksyku w grudniu roku zeszłego, uważa się w Stanach Zjednoczonych za nie ulegające wątpliwości. Także kilka małych okrętów, spoczywających na kotwicy w portach japońskich, oddano Meksykańczykom do rozporządzenia.

STANOWISKO HISZPANII.

Genewa. Francuskie koła polityczne przyjmują z zadowoleniem wiadomość, iż hiszpański premier Romanones zezwolił na pobyt uzbrojonych okrętów handlowych w portach hiszpańskich. Lyoński „Progres“ widzi w tem znaczne zbliżenie się Hiszpanii do stanowiska Ameryki.

Rozdźwięki w obozie Niemców austryackich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeszcze wczoraj prezydent Izby posłów Sylwester powiadomiony został o życzeniu zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego co do zwołania konferencyi przywódców stronnictw.

W kołach parlamentarnych według doniesienia „Fremdenblattu“ słychać, że podobne życzenie złożone będzie ze strony innych stronnictw. Związek niemiecko-narodowy oficyalnie zawiadomiony został o uchwale zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego.

„Die Zeit“ twierdzi, że w skutek kategorycznego żądania zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego w sprawie zwołania Rady państwa powstało nieporozumienie między tem zjednoczeniem a związkiem niemiecko-narodowym. Dr Gross jako prezes związku narodowo-niemieckiego miał się wyrazić, że wyciągnie konsekwencye z tego kroku i złoży godność prezydenta.

Ukraińcy u hr. Czernina.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Slavische Korresp.“ podaje dziś wiadomość o przyjęciu delegacyi ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej przez hr. Czernina w dn. 19 ub. m. „Slav. Korresp.“ wymienia między innemi podniesione żądanie co do uwolnienia metropolity hr. Szeptyckiego z niewoli rosyjskiej i powiada następnie: Minister nie chciał omawiać kwestyi żądania, podniesionego w sprawie wyodrębnienia Galicyi, przeciwko czemu jawiący się u ministra posłowie stanowczo zgłosili zastrzeżenie, jakoteż nie chciał poruszać kwestyi podziału kraju Galicyi i stworzenia specyalnego ukraińskiego kraju koronnego w Austryi, poddanego bezpośrednio państwu. — Sprawy te, zdaniem ministra, nie podpadają pod jego kompetencyę.

POŁUDNIOWI SŁOWIANIE U CLAM-MARTINICA.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak „Slavische Korrespondenz“ donosi, prezydyum klubu słowieńsko-chorwackiego zjawiło się dziś u prezydenta ministrów hr. Clam-Martinica i poruszyło szereg praw narodowych.

Organizacya Rady żywnościowej.

Wiedeń. (B. kor.) Rada żywnościowa, służąca jako organ pośredniczący między urzędem żywnościowym a ludnością, zbierze się znowu w najbliższym czasie. — Rada żywnościowa wchodzi w miejsce Rady aprowizacyjnej, min. spraw wewnętrznych, jakoteż ciał doradczych, wojennego zakładu obrotu zbożem i wojennego zakładu min. rolnictwa dla zaopatrzenia w paszę. Dla specyalnych agend przewidzianych jest 5 wydziałów fachowych, liczących po 14 członków.

Cesarz zamianował prezydentem Rady posła sejmowego Dra Jana hr. Larisch-Moennicha, dotychczasowego prez. Rady przybocznej aprowizacyjnej. Min. gen. Hoefer powołał 88 osób do Rady żywnościowej.

Konferencya biskupów w Warszawie.

Lublin. (B. kor.) Biskup przemyski X. Dr Pelczar wczoraj przybył tu i dziś udaje się w dalszą podróż do Warszawy na konferencyę biskupią, na którą już wczoraj odjechał administrator dyecezyi lubelskiej. W konferencyi tej ma wziąć udział episkopat polski z Galicyi.

Z pruskiej Izby panów.

MILITARYZM CZY PARLAMENTARYZM.

Berlin. (B. kor.) Izba panów odrzuciła przyjętą już przez sejm pruski ustawę w sprawie przyznania wolnej jazdy na kolejach i przeprowadzenia nowego uregulowania dyet.

Po przemowie przedstawiciela rządu, który przemawia za ustawą, przywódca większości konserwatywnej, hr. Yorck, zażądał odrzucenia ustawy, która wynika z dążenia rozszerzenia władzy parlamentu. Mowca wskazał, że od podjęcia nieograniczonej walki łodziami podwodnemi wyłoniła się nadzieja pokoju, przy którym będą zwycięzcy i pokonani. Stało się to pewnością, odkąd wyłoniła się kwestya, czy na czasie byłoby usunąć choćby jeden kamień budowy konstytucyi. Mowca zwrócił się przeciw dążeniom Sejmu Rzeszy rozszerzenia swych praw i podkreślił, że Izba panów musi podnieść głos ostrzegający. Niemcom o wiele więcej potrzeba militaryzmu, jak parlamentaryzmu.

Wiadomości telegraficzne.

ODZNACZENIE ARC. MAKSA.

Wiedeń. (B. kor) Cesarz wystosował do arc. Maksa pismo odręczne, w którem podnosi, że arcyksiążę przy notyfikacyi wstąpienia na tron monarchy potrafił dać wyraz zamiarom monarchy w sprawie unocnienia przyjaznych stosunków do sprzymierzonych. W uznaniu i wdzięczności za to nadaje monarcha arcyksięciu wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Składki na nędzę w Królestwie.

Lublin. (B. kor.) „Gazeta Radomska“ donosi, że z okazyi odbytego w lutym w Radomiu zjazdu rolników, zainicyowano składkę na rzecz ludności cierpiącej nędzę. — Składka ta wydała już dotąd 30.000 K i przeszło 300 rubli. Dziennik w gorących słowach podnosi tę ze strony ludności rolniczej okazaną gotowość niesienia pomocy miejskiemu proletaryatowi.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą z dn. 9 b. m.: Front nad Tygrysem: Słabe oddziały kawaleryi nieprzyjacielskiej, które próbowały się zbliżyć do naszego lewego skrzydła, zostały wśród strat odparte. Turcy zdobyli jeden karabin maszynowy.

Po śmierci hr. Zeppelina.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wiener Tagblatt“ donosi, że jeszcze w przeddzień swej śmierci wyraził wobec swego otoczenia głębokie przekonanie o zwycięstwie Niemiec. Według informacyj tegoż dziennika, spuścizna naukowa hr. Zeppelina przypadnie w udziale państwu.

Uregulowanie cen obuwia.

Wiedeń. (B. kor.) Minister handlu wydał rozporządzenie regulujące przepisy w sprawie cen i produkcyi obuwia. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 10. kwietnia. Dalsze rozporządzenie postanawia złączenie produkujących i przerabiających skórę w dwa związki gospodarcze. W końcu rozporządzenie ustanawia, że od dnia 1. kwietnia pasy do maszyn przez przedsiębiorstwa je produkujące mają być oddawane towarzystwu dostarczania skóry w Wiedniu, które je będzie rozdzielało.

NADESŁANE.

† **Stanisław Drozd**

emerytowany kierownik szkoły w Woli Rzędzińskiej, przeżywszy lat 73, zmarł w Tarnowie dnia 1 marca 1917 r., pochowany tamże dnia 4 marca.

„Twarda rola strudziła robotnika starego“. Wiek życia dzwonek szkolny do pracy Go wołał ciężkiej, nad piaszczystym ugorem: przeto umęczył się bardzo i oraz sędziwy poszedł odpocząć. W jasne niedzielne popołudnie, pod wieńcem ze świerków z Jego wsi, odprowadziliśmy Go na miejsce wiecznego spoczynku. Poszedł cichy, skromny nauczyciel do Wielkiego Niebieskiego Nauczyciela, którego życie swe całe chciał iść śladami. Z jednego mieszkania przeszedł do drugiego, bezpiecznego, w którem spokojny, trosk naszych marnych próżen, z pyłu ziemi otrząśnięty, przybycia naszego czeka.

A do onego nowego mieszkania przyzby towarzyszyli Mu ci, którzy Jego i Jego najbliższych byli przyjaciółmi: Przewielebne Duchowieństwo tarnowskie, Czcigodne Grona Profesorów szkoły realnej i gimnazyów, Nauczycielstwo miejskie i okoliczne, Liga kobiet N. K. N., znajomi i dziatwa i ludu garść ze wsi, w której lat szereg pracował. Że obecnością swoją Zmarłemu przyjemność, a nam pozostałym pociechę i zaszczyt sprawić raczyli, Wszystkim szczerze odczutem „Bóg zapłać“ dziękujemy. **Rodzina.**

Z Tarasiewiczów
Sebalda Münnichowa
Sodalis Marianus,

przeżywszy lat 5?, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Panu dnia 9. marca 1917 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya zwłok do grobu rodzinnego, na które to smutne obrzędy stroskani synowie i synowe zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

za spokój jej duszy odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 9½ rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego Kraków, pl. Szczepański 2

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu), zostaje on zadarmo wydrukowany w 4. najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej“, w „Dzienniku Kijowskim“, „Kuryerze Nowym“, „Nowym Kuryerze Litewskim i tą drogą dostaje się do rąk adresata

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczone w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi, obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

Korespondencyę“ zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Malinowscy z Sosnowca, zawiadamiają syna Bolesława, inżyniera w Dorożkówce, gub. Ekaterynosławskiej, że są wszyscy zdrowi. Zygmunt, Janina, Marya. Witold w szkołach w Warszawie. Wiadomość twoja z grudnia, sprawiła nam wiele radości. Napisz o Stefce i Antonim. 1353

Pacak z Warszawy, Leszno 66, odpowiada Wacławowi Pacak w Aleksandrowsku, Ekaterynosławska gub. „Borman i Szwede“, że są zdrowi, pracują. Hela się uczy, Antoś wrócił w r. 1915. Mama Lodzi umarła w 1915 r. 1350

Ignacy i Klotylda Rupiewiczowie, Warszawa, Wielka 17, zawiadamiają Wojciecha i Jadwigę Wajcht w Smoleńsku, Polski Komitet, że wszyscy w rodzinie zdrowi. Interesy w Kołacinku idą dobrze. Ojciec Wajcht zdrów, gospodaruje. Olko jakby zdrów. Tęsknimy — prosimy o odpowiedź tą drogą. 1351

Klotylda Rupiewiczowa, Warszawa, Wielka 17, zawiadamia Eugenię Horn w Kijowie, Nowolenczowska 4. że są wszyscy zdrowi, prosi o bliższe wiadomości tą samą drogą o Was i Waszej rodzinie. 1348

Męczkowska, Warszawa, Chmielna 25, zapytuje inżyniera Tokarzewskiego w Petersburgu, Broniecka 6, dlaczego niema wiadomości od Wandy? Wszyscy zdrowi. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 1346

Jerzemu Jełowickiemu w Tarnopolu donoszą Olga Cetner i Bob Woźniakowski z Krakowa, wszyscy zdrowi jesteśmy. Wuj Wacław zdrów, przebywa z Lulem jak zawsze we Lwowie. Milowie z dziećmi również zdrowi, siedzą w domu. Uszczęśliwieni jesteśmy wiadomościami o Szutromińcach, prosimy gorąco o dalsze relacye stamtąd, głównie zdrowiem Babinki się troszczymy. Jeżeli możliwe skomunikuj się z Podkamieniem koło Brodów, czy mój rządca Moskwiak zostaje na miejscu, doniešć mi łaskawie tą samą drogą. Bóg z Wami. 1221

Gubernia Mińska, poczta Kleck, majątek Radziwiłłimonty, Karol Wasilewski, Julian Dębicki, donosi żonie Florentynie Dębickiej, że jest zdrów i gospodaruje w Austryi — Galicyi w Miladynie, poczta Sądowa Wisznia. 1227

Kijów, Komitet Polski ul. Meryngowska Nr 10, Maryan Wasilewski. Julian Dębicki, uprasza Maryana Wasilewskiego o doniesienie żonie mojej Florentynie Dębickiej zamieszkałej u Karola Wasilewskiego, Gubernia Mińska, poczta Kleck, majątek Radziwiłłimonty, że jest zdrów i gospodaruje w Milatynie, poczta Sądowa Wisznia. 1226

Kijów. Komitet Polski, ul. Meryngowska Nr 10. Maryan Wasilewski. — Julian Dębicki, Milatyn, poczta Sądowa Wisznia, Galicya, Austrya, uprasza Maryana Wasilewskiego o doniesienie Władysławowi Grzybowskiemu zamieszkałemu koło Mińska. — Prosi o wyjaśnienie bliższego adresu, że Władysław Grzybowski otrzymał w spadku 20.000 kor. Stanisław i Wincenty Grzybowski są zdrowi i odziedziczyli Milatyn, matka kamienicę, młodsze rodzeństwo kapitały. 1225

Stanisław Grzybowski, Milatyn poczta Sądowa Wisznia, Galicya zawiadamia stryja Władysława Grzybowskiego, zamieszkałego koło Mińska, że on i brat Wincenty są zdrowi i otrzymali w spadku Milatyn, Stryj Władysław otrzymał 20.000 koron po babce, Mania kamienicę, młodsze rodzeństwo kapitały. Julian Dębski jest rządcą w Milatynie. 1124

Firmy w Piotrogrodzie: Szczerbiński — I D'Aubusson proszą — Zofię z Guirard'ów i Eugeniusz Filipscy, w Radomsku, — o łaskawe zawiadomienie Ojca Andrzeja Guirard, i rodzinę ul. Gogola Nr 16, że żyją są zdrowi i błagają Ojca o odpowiedź. Już przeszło dwa lata nie mamy wiadomości, czy o Kaziu co wiedzą? 1228

Kazimiera Sikorska donosi mężowi swojemu Ksaweremu, urzędnikowi kolej. w Orszy, że miała tylko jedną wiadomość przez pismo, błagam Cię pisz częściej i obszerniej, jesteśmy bardzo niespokojni. 1291

Zdzisław Obertyński donosi Helenie Pogorskiej, gubernia Podolska, Janowi, Stara Sieniawa jesteśmy zdrowi, Pietruszy Siemieńska zdrowi, syn starszy ożenił się z Krasnopolską, młodsi w wojsku. 1382

Kazimiera Sikurska prosi bardzo p. Edwarda Małachowskiego, inżyniera w fabryce Handkego w Ekaterynosławiu, żeby był łaskaw dowiedzieć się, czy mąż mój Ksawery w Orszy jest zdrów, i co się znim dzieje, przesyłamy ukłony i proszę o wiadomość tą samą drogą. 1292

Teodorostwo **Janiccy z Ostrowca zawiadamiają** Jana Janickiego, który w czerwcu 1915 roku wyjechał w charakterze korepetytora do pp. Byszewskich do Finlandyi — Wyborg, Lian-Sari, willa Wgo W. Gimbuffa — że u nich wszystko po dawnemu, matka nasza żyje, zdrowa, lecz zmizerniała bardzo, mieszka w dalszym ciągu w Warszawie; z Eugeniuszem, który pracuje w cukrowni Garbów, zasilamy ją funduszami. Lucia ciągle chora, Zygmunt u nas, Mańcia trwa w stanie narzeczeńskim, Domcia skończyła kursy ochroniarskie i pracuje w nowym zawodzie, Frania na pensyi, w 5-ej klasie. Zaniepokojeni jesteśmy bardzo brakiem wiadomości o Tobie i prosimy o nadesłanie takowych za pośrednictwem krakowskiego „Głosu Narodu“. 1303

Zdzisław, Helenie Obertyńskiej, Kijów, willa Rodzianko Nr 54. donosi, nieotrzymując na listy odpowiedzi, że Maryan zdrów, gospodarzy, naprawia budynki jak można z Inslichtem proces. 1383

Gabryela Balicka, Warszawa, Ujazdowskie 8, odpisuje Ninie Bobieńskiej w Moskwie, Olchowska 33, że jest zdrowa, dziękuje za wiadomość. Pisałam kilka razy. Tadeusz zdrów w Krakowie. Proszę, wymienić sumę pieniędzy, która była wysłana. 1349

Cesarska, Mokotowska 37, zapytuje Franciszkę Mestenhauser w Moskwie, Preczystieńka 10, kolei Windawo-Moskiewsko-Rybińska o zdrowie całej rodziny. Proszę o wiadomość tą samą drogą. Pozdrowienia. 1347

Miasto Zurał, gub. Czernihowska, kancelarya inżyniera Filingra dla **Michała Długaszek, Andrzejowie Łuczak** z Niecieczа, zawiadamiają, że dzieci Długaszka zdrowe są. Prosimy o wiadomość o synu Antonim Widłaku. 1371

Maryan Wierusz — Kowalski odpowiada siostrze Maryi Rola — Bartnikowskiej w Petersburgu. Wszystko bez zmiany, w całej rodzinie. Od Wacława nie mam żadnych wiadomości. 1372

Rodzice proszą Władysława Zielińskiego w Niżniednieprowsku, warsztaty kolejowe lub Teofila Serzyckiego ow iadomość o synu Feliksie Orzechowskim, który wyjechał pociągiem sanitarnem 1030. Żona i syn zdrowi. Odpisz tą samą drogą. 1373

Stefan Modrzejewski, Warszawa, Wilcza 28, zawiadamia Antoniego Modrzejewskiego, „Północna droga żelazna“ stacya Zwanka, maszynistę ewak. z Sosnowca, że wszyscy zdrowi, pieniądze otrzymali. Co słychać z Centkiewiczem i Borkowskim 1368

Marya Kamieńska, Warszawa, zawiadamia swego męża Lucyusza w Mikołajewie, gub. Chersońska, że pełnomocnictwo niepotrzebne. Pieniądze wzięłam, wszyscy zdrowi, położenie materyalne dobre. Co robią Mania i Stasia? Gdzie jest Tadzio? Pozdrowienia. 1369

Socha Julia z Będzina, zawiadamia Romana Sochę, urzędnika kolejowego z Będzina, ewak., że brak wiadomości — niema środków do życia. Prosi o przysłanie pieniędzy bezwłocznie. Cierpi wielką nędzę. 1366

Tyll Marya z córką i matką Otylią z Błonia, zdrowe, proszą męża Stanisława i ojca Adama w Tule, o wiadomości i adres. W rodzinie wszyscy żyją. 1367

Zofia Krotkiewska z Warszawy, zapytuje, czy jej mąż Wacław Krotkiewski w Piotrogrodzie, Zabałkauski Pereułok 16, m. 81 mieszka, czy jest zdrów? Jeżeli się tam nie znajduje, gdzie jest? Proszę moich znajomych, przysłać mi tą drogą jaką wiadomość. Donoszę, że pieniądze otrzymałam. Warunki życiowe jak dawniej, dobre. Pisane 8 lutego 1917 r. 1364

Paul Marya, Warszawa, Wilcza 33, prosi p. Drzewiecką w Mińsku, Petropawłowskaja 42, zawiadomić ją tą drogą, o zdrowiu. Gdzie jest mój mąż, Stanisław Paul? Jesteśmy niespokojni. 1365

Wacławа, Sławka z Wilna, Portowa, zawiadamiają Stanisławę Walicką, Kazań, Sołdacka, dom Popławskich, że są zdrowe, oczekują pieniędzy przez Wschodni Bank. Nie otrzymały pieniędzy ni wiadomości od lutego. 1362

Antoniowa Zaczek, Dąbrowa, pow. Garwoliński, zawiadamia męża Antoniego w gub. Pskowskiej, stacya Nowosokolnyki, rota jeńców wojennych, że są wszyscy zdrowi, najmłodsze dziecko umarło, gospodarujemy. List otrzymałam. Odpisz. 1363

Stanisław Płatkiewicz, Warszawa, Długa 46, poszukuje Jana Góralskiego, który wyjechał z fabryką „Gerlach i Pulst“. Napisz, co robisz, gdzie jesteś? Wszyscy zdrowi. U nas brak pieniędzy. Dom nie nie przynosi. 1360

Jana Belleyn, urzędnika kolei Nadwiślańskiej który mieszka w Moskwie, proszą synowie o wiadomość tą samą drogą. Warszawa, Zielna 4. Są zdrowi — pracują jak dawniej. 1376

Kazimierz Mordasewicz, Warszawa, Ujazdowska 8, donosi w odwiedzi Janowi Cybulskiemu, Komarowskoje Batum Obt., że meble w porządku są. Większa część jest u mnie, strata nie wielka. Wszyscy zdrowi, prócz Mazurowskiej. 1361

Stefania Golisz, Warszawa, Leopoldyny 23, zawiadamia męża Jana Golisa w Moskwie, że rodzice z Załkowa i żona zdrowi są. Józef w domu, gospodarstwo w porządku. Odpisz tą samą drogą. 1358

Świderski Aleksander, zawiadamia ojca Wincentego Świderskiego, dezynfektora „Związku Ziemstw“ Mińsk, gub. Hutor, Młynówka 92. Jesteśmy wszyscy zdrowi na dawnych miejscach. Adres matki Nowogrodzka 23. 1359

Antoszkiewicz zawiadamia panią Morgajewską w Moskwie, że są zdrowi. Niemojewscy mieszkają na Kaliksta. Proszę, napisać do Szewcowa, żeby nam przysłał pieniędzy przez „Bank Handlowy“. 1356

Julia Okońska, Warszawa, Plac Witkowskiego 12, zawiadamia męża Piotra, maszynistę, w gub. Mińskiej, że są wszyscy zdrowi. 900 rubli otrzymałam 12 października. Przyślij więcej, możliwie najrychlej. Pozdrowienia. 1357

Marya Chwastowska, Warszawa, Wspólna 44, zawiadamia męża Bolesława w Krinkowie, gub. Połtawska, warsztaty kol. warsz. wied., że zdrowa z całą rodziną. Proszę o odpowiedź — przyślij pieniędzy, możliwie prędko. 1354

Antoni Pruski, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 37, zawiadamia Franciszka Smolińskiego w Irkucku, Znamieńskoje Przedmieście, fabryka metal., że wszyscy zdrowi. Zapytuję, czy Kwiatkowski żyje. Prosi o wiadomości — pozdrowienia. 1355

Rodzice odpisują Janinie, Józefowi Szaniawskim w Charkowie, Salonikowski Zaułek 10, że są wszyscy zdrowi. Materyalnie mają braki. Rzeczy wzięte z fabryki. Całujemy Jasieńka. Nie otrzymaliśmy żadnych listów. 1352

Eufrozyna Cimerman, Warszawa, Ordynacka 9, zawiadamia syna Wacława, synową Zofię i wnuczk Czesia w Orenburgu, Kazańska 4, część, dom Stirki 131, że jest zdrowa, w bolesnym smutku. Błagam o litość, tego, kto to przeczyta, proszę aby memu synowi doniósł. 1378

Inżynier Kazimierz Rosenbach w Kijowie w biurze p. Wertheima, ul. Funduklejewska 32 Ciotki i cała rodzina zapytuje o wasze zdrowie, pozdrawiają serdecznie — czy brat Aureli z Wami, u nas wszyscy zdrowi. Fela wyszła zamąż za malarza Szczyglińskiego. 1381

Karolina Szmigrodzka, Warszawa, Prosta 1[…] zawiadamia Stanisława Szmigrodzkiego, maszy[…]nistę kolei wrsz. wied. w Twerze, depot kol[…] Mikołajewskiej, że wraz z dziećmi zdrowa. [O]trzymała 400 marek. Pożyczyć nie może. 137[…]

Edward Paschke w Warszawie, Chmielna 6[…] zawiadamia syna Edwarda w Moskwie, polit[e]chnika warszawska, że matka szczęśliwie op[e]racyę przeszła. Co porabiasz? Masz pieniądze Jadzia jest zdrowa. 13[…]

LISTY Z ROSYI

otrzymane przez Danię i Szwecy[ę]

Zofia i Henryk Zagrodzcy zawiadamiają r[o]dziców swoich (Radom, plac Soborny 2 lu[b] Zwoleń gub. radomska), że są zdrowi i powod[zi] im się dobrze. Janka wyszła zamąż i mieszk[a] z mężem. Lolo i Ryś zdrowi. Prosimy o wiado[mo]ści tą samą drogą.

Janinę i Maryana Zdzienickich w Warszawi[e] (Mokotów, pensya żeńska) prosimy o wiadomo[]ści o sobie i całej rodzinie Dażwańskich. Miesz[]kamy w Tyflisie, wszyscy zdrowi, bez zmiany tak samo Franio i Edzio. Adres: Saperny zau[]łek Nr. 3, Euzebiusz Wardein.

Helena i Stanisław Żelazińscy proszą p. M[…]szyńskiego, właściciela szkoły męskiej w Wa[r]szawie, ulica Wielka, o wiadomość o synu Eu[]geniuszu Żelazińskim, a jednocześnie prosz[ą] go o troskliwą opiekę. Rodzice i brat jego W[a]cław są zdrowi, znajdują się w Wiackich Pol[a]nach. Adres „Echo Polskie“. Pisma polskie, wy[]chodzące w Warszawie, uprasza się o powtórze[]nie tego ogłoszenia.

Aleksander Starzyński, podoficer 1-go lazare[]tu 4 dywizyi (armia czynna), zawiadamia żon[ę] Antoninę Starzyńską, zamieszkałą w Wołom[i]nie, dom Polonneckiego (gub. warszawska), [że] jest zdrów i w tem samem miejscu. Prosi o od[]powiedź tą samą drogą.

Eugeniuszostwo Stallingerowie i Filomen[a] Ryszowska zawiadamiają pp. Emilię Klejb[e] (Warszawa, Żórawia Nr. 5) i Bronisławę Br[…]sling, Wołomińska 52 (Szmulowizna), dom [p.] Krajewskiego, że są zdrowi i mieszkają w Do[…]pacie, ul. Lodejna 19a, m. 12 i proszą je o wi[a]domość tą samą drogą; również proszone są [o] podanie o sobie wiadomości pp. Henryka We[…]reszczyńska z siostrą Mizą, Warszawa, Cissow[…]ska Jadwiga i Kowalska Felicya z rodzicam[i] Łódź, oraz p. Władysław Podgórski z rodzin[ą] Kraków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.